

ISSN 1898-5599

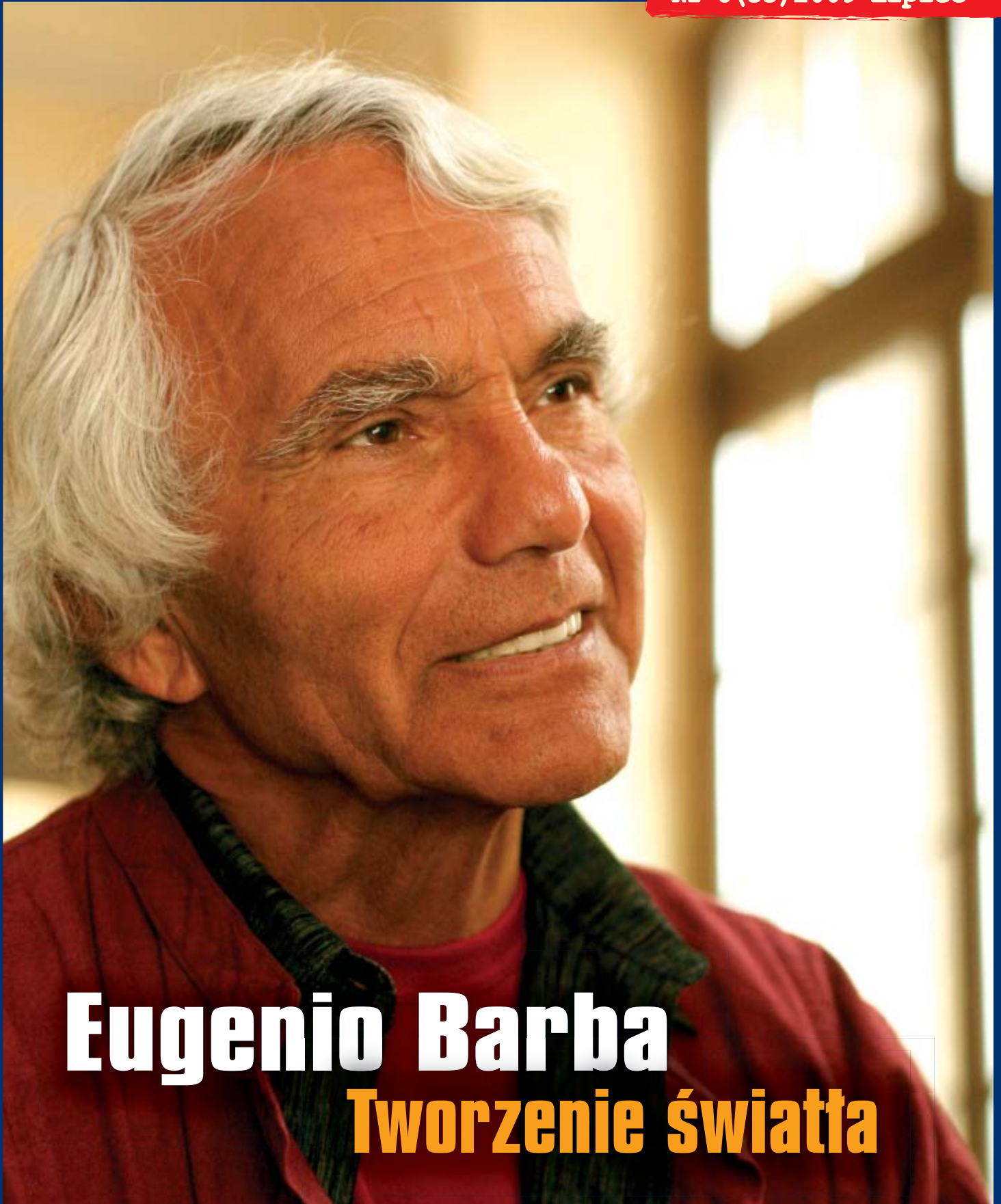
Wrocław - Dolny Śląsk nakład 10 000

egzemplarz bezpłatny

ludzka sprawa

niezwykły magazyn dla zwykłych ludzi

Nr 6 (33) 2009 Lipiec



Eugenio Barba

Tworzenie światła



**WROCLAWSKIE
CENTRUM
OKULISTYCZNE**

50-353 WROCLAW
ul. Piwna 13
tel. 071 322 62 83
tel. 071 322 62 84
e-mail: info@wco.com.pl

PRZEPROWADZAMY ZABIEGI:

- LASEROWĄ KOREKCJĘ WZROKU (najnowszą metodą Epi-LASIK)
- Usunięcie zaćmy: fakoemulsyfikacja, emulsyfikacja płynowa soczewki pseudoakomodujące AcrySOF ReSTOR - pomiar wszczepów wykonywany jest IOL MASTER
 - Korekcji zezu u dzieci i dorosłych
 - YAG Kapsulotomię
 - Laseroterapię siatkówki (cukrzyca)
 - Przeciwwjaskrowe: irydotomia, trabekuloplastyka laserowa i chirurgiczna
 - Doszkliskowych iniekcji anti-VEGF (Lucentis)
 - Plastyczne powiek

**Korygujemy stożek
rogówki
(soczewka k-Rose)
- NOWOŚĆ**

www.wco.com.pl



Drodzy Czytelnicy,

pogoda nas nie rozpieszcza, choć wakacje w pełni. Życząc Państwu wspaniałych urlopów, polecamy naszą gazetę. W tym miesiącu przeczytać warto Rozmowę Miesiąca z nagrodzonym złotym medalem Gloria Artis mistrzem teatru, Eugenio Barbą. Polecamy bardzo smaczny felieton, napisany przez znaną dziennikarkę Radia Wrocław – Marię Woś, o tym, że gdyby każdy miał wszystko, to nikt nikomu nie byłby potrzebny... A że tak nie jest i o tym jak ważna jest pomoc i wsparcie w ciężkich chwilach czytają Państwo we wzruszającym liście napisanym do przyjaciela przez nieżyjącą już niestety Jadwigę Otocką. Rozpoczynamy również nowy cykl, którego autorką jest dr Walentyna Wnuk pełniąca funkcję doradcy prezydenta Wrocławia do spraw seniorów. Polecamy Brave Festival, który w tym roku odbywa się pod hasłem Wszystkie Modlitwy Świata, zapraszamy na spacer w okolice placu Grunwaldzkiego, a po aktywnym dniu zachęcamy do lektury: naszej strony internetowej www.ludzkasprawa.pl i kryminalnej powieści Marty Obuch.

redakcja

Redaktor naczelny:

Anna Morawiecka

Sekretarz redakcji:

Monika Filipowska

Redaguje zespół

Projekt okładki: anief

Skład: Jacek Budziszewski

Wydawca:

Stowarzyszenie NASZE MIASTO WROCLAW

Adres do korespondencji:

50-540 Wrocław, ul. Orzechowa 42/14

tel. 0607 408 416

e-mail: redakcja@ludzkasprawa.pl

www.ludzkasprawa.pl

Dystrybucja i reklama: Janusz Ogrodnik

e-mail: j.ogrodnik@ludzkasprawa.pl

Na okładce: Eugenio Barba

Zdjęcie: Anna Smarzyńska

W numerze:

4 Tworzenie światła

Eugenio Barba

6 Gdyby każdy

Miał to samo

7 Kiedy zamyka się brama

Trudno nauczyć się mówić

8 Supertata

2009 – finał konkursu we Wrocławiu

9 Być aktywnym

Seniorem czy pasywnym

10 Uwaga rak

Objawy, które powinny zaniepokoić

11 Codziennik

Poradnik prawny

Razem czy osobno

Z dziećmi na wakacjach

12 Wszystkie modlitwy świata

5. edycja Brave Festival

Kalejdoskop kultur

W mieście spotkań

13 Diabelska ewolucja

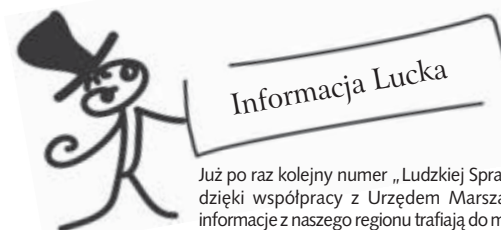
Na wakacje

14 MOPS

Formy pomocy

15 Spacer po Wrocławiu

Plac Grunwaldzki



Już po raz kolejny numer „Ludzkiej Sprawy” ukazuje się nie tylko we Wrocławiu, ale, dzięki współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego, informacje z naszego regionu trafiają do miejscowości na całym Dolnym Śląsku. Naszych Czytelników i tych nowych, i tych, którzy już nas znają, zachęcamy do współpracy i wzięcia udziału w konkursie na najciekawszy pamiątnik. Czekamy na Wasze prace. Nie dłuższe niż sześć tysięcy znaków, prosimy przysyłać na nasz adres mailowy: redakcja@ludzkasprawa.pl lub na adres do korespondencji: 50-540 Wrocław, ul. Orzechowa 42/14.

We Wrocławiu „Ludzką Sprawę” znajdziesz między innymi w Urzędzie Marszałkowskim (Wybrzeże Juliusza Słowackiego 12-14), Wydziale Zdrowia Urzędu Miejskiego (ul. Zapolskiej 2/4), w MOPS (ul. Strzegomska 6), w Urzędzie Pracy (ul. Powstańców Śląskich 98), Dolnośląskim Centrum Informacji Kulturalnej OKIS (Rynek-Ratusz 24), Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego (pl. Dominikański 6), Muzeum Architektury (ul. Bernardyńska 5). Ponadto w taksówkach Radio Taxi Serc oraz publicznych i niepublicznych placówkach służby zdrowia. Na Dolnym Śląsku o numer gazety pytaj w urzędach powiatowych i w wybranych stowarzyszeniach zajmujących się problemami społecznymi.



Tworzenie światła

Z **Eugenio Barbą** rozmawia **Anna Morawiecka**

Anna Morawiecka: Czy świat jest miejscem prawdy?

Eugenio Barba: Jerzy Grotowski powiedział, że świat powinien być miejscem prawdy, pani pyta czy nim jest. Zanim spróbuję odpowiedzieć, sam zapytam: czym jest prawda? Wydaje mi się, że Grotowski miał na myśli bardzo szczególną sytuację, w której znajduję się nasz świat. Całą jego naturę, która opiera się na związkach międzyludzkich. Uważam, podobnie jak on, że najważniejsze są relacje, które nawiązujemy sami z sobą. Dopiero wtedy, kiedy nam się to uda, kiedy ten związek jest prawdziwy i głęboki, kiedy nikt nas nie zwodzi, nie zaburza, nie niszczy go duch naszych czasów, możemy powiedzieć, że ten związek zbliża się do prawdy. Moim zdaniem Jerzy Grotowski chciał powiedzieć: *musimy być jak najbliżej tej prawdy o samym sobie, o swoim zachowaniu. Trzeba także walczyć przeciwko duchowi naszych czasów.* Tak przynajmniej to rozumiem.

Czy dla Pana świat jest miejscem prawdy?

To nietławe pytanie, ponieważ świat jest cały pełen różnych wariacji, różnych prawd, bardzo osobistych, specyficznych, względnych. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że sama prawda jest pojęciem względnym. Obiektywna prawda jest tylko jedna i absolutna: to śmierć. Niemniej jednak, odpowiadając na pani pytanie, mogę powiedzieć, że świat na pewno jest miejscem, w którym ja mogę znaleźć swoją własną prawdę. To bardzo ważne, żeby tej prawdy szukać, znaleźć ją i potem według niej żyć. Najbardziej tragiczną rzeczą, która może spotkać człowieka, to sytuacja, w której nie może on żyć według swoich własnych, wewnętrznych przekonań.

Przyjechał Pan do Polski jako młody człowiek. Jak Pan znajduje nasz kraj teraz, po tych wszystkich latach i zmianach?

Kiedy przyjeżdżam do Polski teraz, po tym tragicznym okresie komunizmu, kontaktuję się zwykle z bardzo konkretnymi ludźmi z mojego środowiska. Są to przede wszystkim ludzie z Instytutu Grotowskiego, ale także osoby pracujące na uniwersytetach czy w ministerstwie kultury. To właśnie ci ludzie reprezentują to

wszystko, co wiąże z Polską swojej młodości, czyli Polską, którą przyjąłem jako swoją, którą noszę w sobie, która żyje we mnie. Ale kiedy rozglądam się dookoła, widzę wiele zmian – także, kiedy rozmawiam z młodymi ludźmi – widzę, że są bardzo, bardzo różni od tych, których znałem pięćdziesiąt lat temu, w latach 60. Oczywiście od tego czasu zmienił się cały świat, ale bardziej zmieniła się sama Polska. Kiedy jako młody człowiek przyjechałem do Polski, byłem bardzo zdziwiony, że wśród wielu ludzi, różnych pokoleń i różnych środowisk społecznych, pojawiła się jedna homogeniczna reakcja – wszechobecne poczucie polskiej historii. Historii odbieranej i postrzeganej w sposób prawie traumatyczny. Teraz widzę, że ta trauma została uleczona i młodzi ludzie stali się normalni.

Muszę Pana pomęczyć z innego, ludzkiego punktu widzenia. Jakim Pan jest człowiekiem?

Trudno jest mówić człowiekowi o tym, jaki jest. Bardzo często jestem zdziwiony tym, jak ludzie mnie traktują albo co o mnie myślą i tym, co o mnie piszą. Tak naprawdę wciąż jestem bardzo podobny do tego młodego chłopca, który opuścił Włochy, kiedy miał osiemnaście lat, i wyjechał. Jestem trochę naiwny, bardzo ciekawy świata, zawsze zafascynowany różnorodnością ludzi, tym, jacy są. Do dziś to wszystko w sobie przechowuję. Jestem też bardzo przywiązany do przyjaźni, do przyjaciół – to zresztą zachowanie bardzo typowe dla emigranta. Spowodowane sądzę tym, że ztraciłem swój język, rodzinę, kulturę, dlatego pojawiła się potrzeba posiadania innych przyjaciół, innego bliskiego sercu kraju, który nie jest miejscem na mapie, ale krainą związków międzyludzkich, głębokich związków.

Jakie rzeczy są dla Pana w życiu najważniejsze?

Powiedziałbym tak: pierwsza, to szczególnie rodzaj miłości, którą nazywam przyjaźnią. To miłość do rodziny, przyjaciół, kolegów, aktorów, wszystkich bliskich mi ludzi, których spotkałem w życiu. Bardzo ważne dla mnie jest jak utrzymać tę przyjaźń przy życiu. Druga rzecz, to specyficzny concept, duże słowo,

retoryczne określenie – godność. Jak poczuć, że żyje się z godnością, jak sprawić, by inni traktowali cię w ten sposób. Sam jestem emigrantem i doświadczyłem rasizmu. Zdarzyło się, że spotkałem ludzi, którzy traktowali mnie z pogardą. Dlatego życie z godnością, to moim zdaniem życie według konkretnych zasad i wartości, które są najważniejsze, bez względu na okoliczności, w jakich przychodzi mieszkać i funkcjonować.

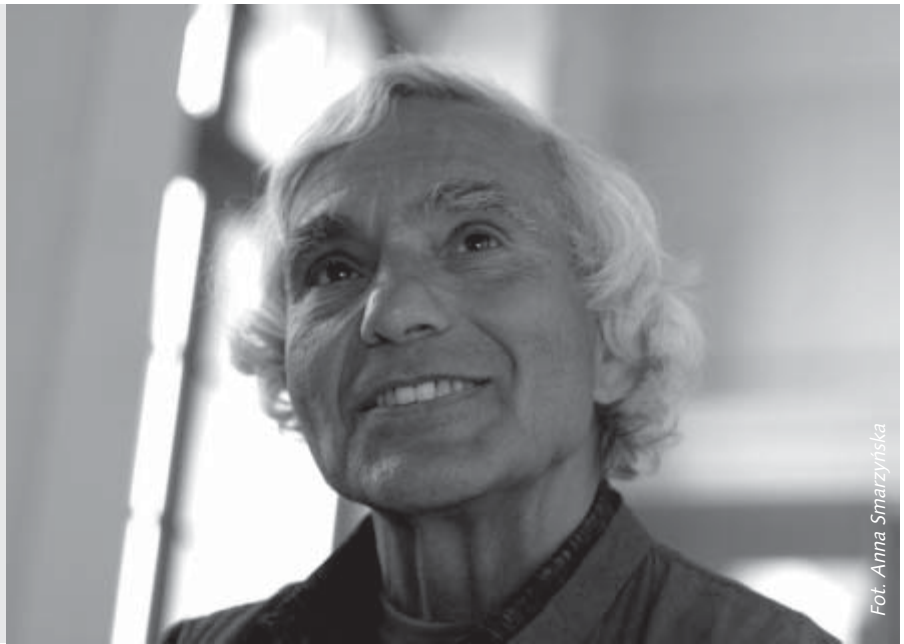
Bardzo często w rozmowach mówi Pan, że nie jest Pan zbyt poważny...

Tak, chodzi mi jednak nie o to, że nie jestem poważnym człowiekiem. Myślę raczej o tym, że nie traktuję siebie zbyt poważnie. A to coś zupełnie innego. Bardzo często różni ludzie chcą mnie zamknąć w jakiejś mocno określonej, sztywnej formule czy formie. Na pewno więc jestem poważnym artystą, kimś, kto właściwie stworzył grupę teatralną, coś w rodzaju – można powiedzieć – sekty, z bardzo ostrą dyscypliną. Myślę tu o *Odin Teatret*. Swoją pracę z nimi traktuję naprawdę bardzo poważnie, wiem, jak łatwo doprowadzić do tego, aby taka grupa teatralna rozproszyła się, zniknęła. Wiem również, jak bardzo ważnym jest, by potrafić chronić międzyludzkie związki. Szczególnie, gdy ma się do czynienia z grupą tak świetnych i wrażliwych artystów, jakimi niewątpliwie są ludzie pracujący ze mną w *Odin Teatret*. Czasami jednak, kiedy ludzie traktują mnie tak, jakbym był jakąś zupełnie wyjątkową osobą, wtedy uśmiecham się, bo ja się nigdy w ten sposób nie traktuję. Nigdy zbyt poważnie.

Co jest dla Pana najważniejsze w procesie tworzenia. Pracując nad sztuką teatralną, na przykład nad *Hamletem*, jak we Wrocławiu, co Pan próbuje wydobyć z aktorów, z siebie, czego Pan oczekuje od publiczności?

Bardzo ważny jest sam proces tworzenia. W trakcie prób masz do czynienia z ludźmi, aktorami, którzy mają konkretne umiejętności, zdolności, cechy, wiedzę. Podczas robienia sztuki trzeba nauczyć się wychodzenia poza te umiejętności, sprawiać, by stały się przezroczyście i zmieniały kolory, by aktorzy wyszli

Eugenio Barba – włoski reżyser, teoretyk teatru, dramaturg, twórca Odin Teatret Oslo. Współpracownik i popularyzator koncepcji teatralnej Jerzego Grotowskiego. Doktor honoris causa uniwersytetów w Århus (Dania), Ayacucho (Peru), Bolonii (Włochy), Hawanie (Kuba), Montrealu (Kanada) i Warszawie. Opublikował wiele książek, z których po polsku ukazały się: *Ziemia popiołu i diamentów*. *Moje terminowanie w Polsce*; *Teatr. Samotność, rzemiosło, bunt* oraz zredagowana z Nicolą Savaresem *Sekretna sztuka aktora*. *Słownik antropologii teatru*. Z okazji Festiwalu Świat Miejscem Prawdy, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski wręczył Eugenio Barbie Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



Fot. Anna Smarzyńska

poza siebie, poza to co mają, i stawali się nagle światłem, które będzie oddziaływać na świat, będzie miało wpływ na ludzi, na pamięć widzów, na ich zmysły. Światłem, które sprawi, że widz będzie potrafił nawiązać dialog z samym sobą. Tworzenie światła. To jest ważne w mojej pracy. Przedstawienie jest robione dla bardzo szczególnych, konkretnych odbiorców i trzeba o tym pamiętać. Trzeba również pamiętać, że każdy widz jest inny, ma swoją własną biografię, żyje w innych warunkach, jest w innym wieku. Warto zwrócić też uwagę, że każdy czegoś innego oczekuje od teatru, ma inne do niego podejście. Pracując nad sztuką, mam więc różnych widzów: prawdziwych i wyobrażonych, dla których robię swoje przedstawienia, i chcę, żeby oni pomyśleli: *on robi coś wyjątkowego, próbuje wyjść poza siebie, poza to, co wie, tworzy inną energię*. I aktor też ma to zrobić. Musi spróbować wyjść poza siebie.

Jak Pan traktuje przemijanie?

Byłem świadkiem wielu przemian. Niektóre dzieją się wokół mnie, na przykład te historyczne, a inne są we mnie. Pewnego dnia ze zdziwieniem stwierdziłem, że jestem starym człowiekiem. To niełatwe przeżycie, proszę mi uwierzyć. Ale jest też coś trwałego, stałego. Od co najmniej czterdziestu pięciu lat funkcjonuję w szczególnych międzyludzkich związkach. Zarówno w pracy, jak i w życiu są one bardzo wyjątkowe. Nie myślę tu tylko o teatrze. Myślę również o relacjach z całą gamą moich znajomych i przyjaciół rozsianych w różnych krajach całego świata. Dzięki nim stworzyłem sobie pewnego rodzaju poczucie bezpieczeństwa, bezustannej obecności w czymś, co się nie zmienia. Jakby czas nie miał końca, nie miał ograniczeń. Dlatego, moim zdaniem,

praca w teatrze jest wyjątkowa. Uważam, że błędne jest myślenie, iż teatr jest formą zamkniętą, czymś, co ma ramy czasowe i się kończy. Dla mnie jest odwrotnie, teatr nie ma ograniczeń czasowych, jest tym, co pozwala mi oprzeć się negatywnemu wpływowi innych, zachodzących wokół mnie zmian. Jest moją pasją.

Wróćmy do ludzkich spraw pozateatralnych. Poza pasją... nałogi, słabości.

Jestem bardzo leniwy. Wszystkim się wydaje, że bardzo dużo pracuję, ale tak naprawdę, kiedy nie robię sztuki, to lubię poleniuchować. Lubię po prostu poleżeć na słońcu, jak... waż. No i literatura, czytanie jest jedną z moich największych pasji.

A nałogi?

Kiedyś paliłem bardzo dużo, cztery, pięć paczek w ciągu dnia. Byłem nałogowym palaczem, ale mój syn jest astmatykiem i z dnia na dzień musiałem przestać. W końcu jestem człowiekiem i nic, co ludzkie, nie jest mi obce (śmiech). Próbuję zachowywać się poważnie. **Jest Pan zaskoczony przemijaniem i wiekiem, ale są ludzie, którzy się nie potrafią starzeć, dla których wiek jest tragedią i robią z sobą różne dziwne rzeczy...**

Jeśli chodzi o aktorów, to jest zawsze wyzwanie, któremu wszyscy musimy stawić czoła. Ważne, żebyśmy byli tego świadomi. Jak poradzić sobie z myślą, że nie jesteśmy już tacy sami, jak dawniej. Mamy inną mentalność i inne możliwości fizyczne, inaczej znosimy wysiłek. Rada jest jedna: musimy inaczej nad sobą pracować, nie tylko nad ciałem, musimy się bardziej skupić na naszym wnętrzu. To bardzo trudne wyzwanie, często nieudane. Ja sam zauważyłem, że się starzeję dopiero wtedy, kiedy ludzie zaczęli traktować mnie inaczej.

W środku czuję się dzieckiem, tak jak zawsze, przez całe swoje życie. Jestem trochę jak bohater powieści Gombrowicza, *Ferdydurke* – nie jestem dorosły. Bardzo mnie natomiast dziwi, że ludzie traktują mnie tak poważnie, szczególnie młodzi, patrzą na mnie jak na szacownego człowieka z doświadczeniem i wiedzą. Zupełnie jak w dawnych czasach, kiedy wiek związany był właśnie z większą wiedzą, z doświadczeniem. I w tym sensie czuję się starszy. Jeśli chodzi o fizyczne zmiany? Mogę z nimi żyć, muszę z nimi żyć, choć wiem, że nie jesteśmy już tacy piękni, czujemy się źle...

Nad czym Pan teraz pracuje?

Pracuję ze swoimi aktorami, nad wstępem, „The Chronic Life” – mamy różne projekty, które są w toku. Jeździmy na występy za granicę i na różne festiwale; pracujemy w Danii. Mamy własne wydawnictwo, produkujemy filmy, dużo pedagogicznych zajęć, interkulturowych, międzynarodowych. W zespole jest nas około dziesięciu, więc jesteśmy bardzo zajęci, robiąc te wszystkie rzeczy naraz.

Do Włoch Pan nie zamierza wrócić?

Wracam do Włoch bardzo często, co roku od 1974, do małej wioski, na miesiąc, w lecie. Często ludzie mnie pytają, czy skoro jestem już taki stary, to pójdę na emeryturę, jednak to, co robię jest tak ważne, że nie rozumiem, czemu miałbym to zostawić. Ale pewnie któregoś dnia coś się stanie, mam tylko nadzieję, że to pójdzie szybko i nawet tego nie zauważę.

Boi się Pan śmierci?

Nie, nie boję się śmierci. Boję się natomiast bólu, cierpienia. Jak powiedziałem, chciałbym móc nie zauważyć umierania. Trzask! – i po wszystkim...

tłum. z j. angielskiego Dobromiła Jankowska

Gdyby każdy...

*Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka
Gdyby wszyscy byli silni jak konie
Gdyby wszyscy byli jednakowo bezbroni w miłości
Gdyby każdy miał to samo
Nikt nikomu nie byłby potrzebny*

Te niemal na pamięć znane wersy z poezji księdza Twardowskiego usłyszałam nieoczekiwanie w pewnym kościele, mówione przez wysokiego mężczyznę w garniturze i w okularach, głosem męskim, ale w interpretacji dziecka, recytowane z najwyższą starannością i z dużym dykcyjnym trudem. I nagle oślnięło mnie. Uświadomiłam sobie, że to jest właśnie wykonanie najidealniejsze z możliwych. Że po raz pierwszy w życiu słyszę, iż to, o czym mowa, weryfikuje się w tym oto momencie, na naszych oczach, w chwili, gdy jest mówione. Przez tego, który o tym mówi. Duże dziecko w garniturze i okularach. Z dużymi trudnościami dykcyjnymi. *Gdyby każdy miał to samo, nikt nikomu nie byłby potrzebny.* Pogratulowałam Siostrze Anicie, że tak wspaniale obmyśliła otwarcie koncertu.

I chwilę później siostra przedstawiła mi Zenona, który podobno bardzo lubi być chwਾਲony. Rzeczywiście, z wielką ochotą zaczął mi opowiadać, jak go wzrusza poezja i jak trudno mu było się nauczyć tak długiego wiersza. Ale – jak mnie zapewnił – człowiek niepełnosprawny różni się od niepełnosprawnego tylko tym, że ma większe poczucie odpowiedzialności.

Bynajmniej nie ukrywałam zaskoczenia, Zenon więc zaczął mi tłumaczyć. Że na przykład jeśli ja mam trudności z chodzeniem, to on może mi zrobić zakupy. Ja mogę mu zaufać i powierzyć pieniądze, a on na pewno wywiąże się uczciwie i dokładnie ze swego zobowiązania.

No tak – pomyślałam – On się poczuje dowartościowany, robiąc zakupy komuś spośród pełnosprawnych. Ale – chwileczkę: czy ja jestem pełnosprawna?

Rzeczywiście. *Gdyby wszyscy byli silni jak konie (...)* nikt nikomu nie byłby potrzebny.

Zenon jest najstarszym wychowankiem Domu Opieki Społecznej dla Dzieci w Świebodzicach. Ma dwadzieścia dziewięć lat. Być może, jeszcze w tym roku, przeniesie się do innej wspólnoty, tam, gdzie są tylko dorośli.

Siostra Anita Hamelik, dyrektor Domu, potwierdza w całej pełni fakt, że jest bardzo odpowiedzialny, dokładny i solidny. Inni mieszkańcy mówią o nim: *Prezes*. Wprawdzie prezesem nie jest, ale należy do Stowarzyszenia Charytatywno-Opiekuńczego im. błogosławionej Marii Teresy Gerhardinger, założycielki Zgromadzenia Sióstr de Notre-Dame, które przed wojną we Lwowie prowadziły słynne ekskluzywne gimnazjum dla dziewcząt, a teraz w Świebodzicach opiekują się niepełnosprawnymi chłopcami.

Koncert charytatywny zaś, tak ładnie rozpoczęty przez Zenona, został zorganizowany po to, żeby zebrać pieniądze na zakup aparatury Biofeedback EEG, która ma być wykorzystywana w diagnostyce i terapii różnych schorzeń występujących u dzieci ze świebodzickiego Domu. A także spoza niego.

*to co mam i to czego nie mam
nawet to czego nie mam komu dać
zawsze jest komuś potrzebne*

pisze ksiądz Twardowski w wierszu recytowanym przez Zenona.

Na świebodzicki koncert charytatywny i towarzyszącą mu aukcję złożyła się praca młodych artystów czy też kandydatów na artystów: uczniowie Zespołu Szkół Plastycznych z Wrocławia ofiarowali swoje prace malarskie, a młodzi instrumentalści i chórzycy z Zespołu Wałbrzyjskich Szkół Muzycznych im. Stanisława Moniuszki zagrali i zaśpiewali wraz z parą solistów, pod pełną wdzięką dyrekcją Małgorzaty Sapiechy-Muzioł.

Wprawdzie repertuar operetkowy może nieco dziwił, ale był po prostu bezpiecznie adresowany do każdego słuchacza.

A obrazy? Mnie osobiście najbardziej poruszyły te, które wykonali wychowankowie świebodzickiego Domu na warsztatach pod kierunkiem wrocławskiej plastyczki, Agnieszki Prusak-Cybulskiej. Olbrzymie serca z grubymi obwódkami z farb kładzionych śmiało, hojną ręką, która wprawdzie niewiele może, ale jak już coś może, to korzysta z tego radośnie, spontanicznie, szeroko.

Tak samo, a może bardziej jeszcze wzruszający był występ – można powiedzieć: choreograficzny – małych wychowanków Domu, którzy w takt *Wiosny* Vivaldiego pokazywali, jak na wiosnę słońce pobudza do życia kwiatki, jak błękitna chmurka z zielonej swojej koneweczki spuszcza im życiodajny deszczyk, jak do kolorowego kwiecistego kręgu wlatują maleńkie ptaszki i duża pszczołka.

Pszczołka złota, jak z wiersza księdza Twardowskiego, *żuk jak anioł swobodny* także stamtąd, *żaba najszczęśliwsza, która kocha żabę... sikora z żółtą piersią w niebieskim berecie, wróbel, co skacze jak na cudzej nodze* i oczywiście biedronka.

Te „księżotwardowskie” frazy można było sobie dośpiewać i dofantazjować, patrząc, jak biegają, tańczą i podskakują mali przebierańcy, podprowadzani za rączkę do tanecznego kręgu przez dziewczynkę w kwiecistej sukience, z wianeczkiem polnych kwiatków na jasnej główce, w zielonym tiulowym szalu, co do której nikt nie mógł mieć wątpliwości, że była Wiosenką. Różnokolorowe kwiatki kołysały olbrzymimi płatkami, co – podniesione – ukazywały w środeczku smutno-wesołe twarzązki o skośnych oczkach albo w grubych okularach.

*to co mam i to czego nie mam
nawet to czego nie mam komu dać
zawsze jest komuś potrzebne*

Aukcja przebiegała sprawnie. Jej uczestnikami byli zapewne przede wszystkim zaproszeni członkowie Stowarzyszenia Charytatywno-Opiekuńczego, którzy nie zastanawiali się długo nad swoimi decyzjami.

Najcenniejszym chyba trofeum wystawionym na aukcję był złoty medal z mistrzostw świata w rzucie oszczepem w kategorii seniorów, ofiarowany przez jego zdobywcę z roku 2006, siedemdziesięcioletniego dziś pana Michała Drohomiczkiego, obecnego oczywiście na koncercie i aukcji.

Cena wywoławcza – dwa tysiące złotych, podniesiona została do trzech i pół tysiąca. Nabywcą okazał się pewien hojny młody biznesmen, który po zakończeniu aukcji dokonał gestu rzeczywiście na miarę złotego medalu: zwrócił go ofiarodawcy, jako – jego zdaniem – rzecz dla zdobywcy bezcenną. Ale mistrz świata odpowiedział gestem tej samej rangi: przyjął medal i zaproponował, że wystawi go po raz drugi. Wówczas nabywca poprosił, żeby jednak tego nie czynił i wtedy obaj panowie zgodnie uznali, iż medal zostanie szacowną pamiątką dla Domu Opieki.

Siostra Anita obiecała razem z wychowankami znaleźć dla niego najgodniejsze miejsce.

Kiedy zamyka się brama

Dla Jerzego Bonieckiego – eleganckiego pana w średnim wieku w marynarce i klasycznej granatowej apaszcze, brama zamknęła się siedemnaście lat temu. Był wtedy, jako inżynier elektryk, u szczytu możliwości zawodowych, gdy nagle musiał poddać się amputacji krtani. Po zabiegu stracił mowę. Mógł zrezygnować z życia i zamknąć się w czterech ścianach, ale wybrał walkę. Zaraz po skończeniu terapii pooperacyjnej rozpoczął żmudną naukę mówienia. Żartuje, że efekt przeszedł oczekiwania, bo jego żona twierdzi, że często na nią krzyczy!

Dziś jest wiceprezesem wrocławskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Laryngektomowanych, a rozmowa z nim przypomina nieco dialog z kimś mocno zachrypniętym.

cd. ze s. 6

Nierówni potrzebują siebie – usłyszeliśmy od Zenona słowa księdza Twardowskiego. Ludzie zdrowi, którzy mają nie tylko pieniądze, ale i serce, ofiarowali w ciągu tego jednego wieczoru chorym i niezamożnym dzieciom wspaniałą aparaturę, która pomoże w ich leczeniu i rehabilitacji. Może także da im trochę rozrywki.

Za muzykę i inne hojne dary miejscowe firmy cukiernicze – zamiast kwiatów – ofiarowały swoje, po królewsku podane, pyszności.

Michał Montaigne pisał w swoich *Próbach*, że kiedy przyjaciel ofiarowuje coś przyjacielowi, lub czyni mu jakąś przysługę, jednocześnie zaciąga u niego dług wdzięczności za to, że miał okazję wyświadczyć mu dobro.

Siostra Anita powiada, że dzięki różnym formom roztaczania opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi, ci, co ją sprawują, mają szansę wychodzenia ze swego egoizmu. Szansę bycia dla innych. Jeden dla drugiego.

A duży i bardzo odpowiedzialny Zenon, zwany Prezesem, z powagą i zrozumieniem powtarza wersy księdza Jana Twardowskiego:

*nierówni potrzebują siebie
im najłatwiej zrozumieć że każdy jest dla*

wszystkich

i odczytywać całość

Maria Woś

Pan Jerzy zgodził się na opublikowanie listu, który na jego prośbę napisała do członków oddziału nieżyjąca już w tej chwili Przyjaciółka. *Pozналиśmy się pięć lat po mojej operacji, to była dla mnie ważna osoba* – mówi.

Drogi Przyjacielu!

Pamiętasz ten dzień? Dowiedziałeś się wtedy, że to nowotwór złośliwy. Pomyślałeś, że to niemożliwe! I od razu odezwał się w Tobie bunt. Dlaczego właśnie ja? Krzyczało w Tobie wszystko. We mnie też i to bardzo. Byłam wtedy taka młoda, a dzieci malutkie.

Wiedziałam, że stracę mowę, nie zanucę dziecku kołysanki, nie zaśpię całą noc. „Wśród nocnej ciszy”. Mój świat zachwiał się. Myślałam, że wpadłam w otchłań. Ale nie na długo. Tylko parę dni przepłakałam i przemodliłam. Trzeba żyć dalej i z większym wysiłkiem wrócić do obowiązków domowych.

Te zawodowe przypadki mi bezpowrotnie, gdy głosu zabrakło. Ty wiesz o czym mówię, bo przecież też pracowałeś. Najgorsze jest to, że trafiłeś poza krąg, w którym funkcjonowałeś od tylu lat i miałaś jakąś pozycję w życiu. Bolało – prawda? Nauczyłam się mowy zastępczej, bo bardzo chciałam, a Ty? Zadałeś sobie już trochę trudu, żeby wrócić do społeczeństwa?

A jeśli nie, to co dalej? Jak widzisz swoje dalsze życie? Czy odpowiada Ci pisanie kartek i stukanie pięścią w stół, gdy nawet najbliżsi nie rozumieją, co usiłujesz powiedzieć? Czy przypadkiem nie jesteś kłębkiem nerwów? A może obnosisz się ze swoją chorobą i przyjąłeś postawę roszczeniową wobec życia? Żyjesz z dnia na dzień? Chyba nie. Człowiek chce czegoś więcej. Zmienia się tylko rodzaj potrzeb.

– Naszym zadaniem jest wspierać i uczyć – mówi Jerzy Boniecki – dlatego do Towarzystwa Laryngektomowanych pacjenci przychodzą przede wszystkim po to, aby znaleźć wsparcie, a przy okazji nauczyć się mówić – dwa razy w tygodniu prowadzimy warsztaty pod opieką logopedy. Efekty zależą przede wszystkim od motywacji – trzeba naprawdę chcieć nauczyć się mówić. Pamiętam pewnego 40-latka – opowiada pan prezes – który miał pretensje do całego świata, że to właśnie jego spotkało. Buntował się bardzo i nie chciał nawet poddać się operacji. Ale byliśmy przy nim cały czas. I co? Jest członkiem naszego stowarzyszenia i pilnie uczy się mówić.

Rak krtani atakuje najczęściej osoby po 60. roku życia, ale również palaczy tytoniu, czy nadużywających mocnych alkoholi. Niestety, coraz częściej występuje u coraz młodszych osób. Dlatego członkowie stowarzyszenia współpracują ze szpitalami, w których wykonywane są zabiegi laryngektomii – pacjentom przygotowywanym do zabiegu dodają otuchy, a tym którzy już są po, udowadniają, że z dziurą w gardle można dalej żyć.

Towarzystwo Laryngektomowanych raz w roku pomaga zorganizować turnus rehabilitacyjny, na którym w ciągu dwóch tygodni jego uczestnicy pod opieką logopedy doskonalą naukę mówienia oraz wydaje własny magazyn – dwumiesięcznik „Możemy Mówić”.

Mowa przełykowa powstaje w wyniku polknięcia powietrza do przełyku, a następnie wypuszczania go z powrotem. Powstaje w ten sposób ton przypominający „odbijanie” lub „beknięcie”, który można artykułować w zrozumięciu mowę. Nie wszystkie osoby po laryngektomii są w stanie opanować tę technikę.

W Polsce jest około 2000 osób po amputacji krtani. Wrocławski oddział skupia około 100 osób z całego regionu.

Jeżeli masz chrypkę, która utrzymuje się dłużej niż 14 dni, koniecznie skonsultuj się z lekarzem!

Polskie Towarzystwo Laryngektomowanych Oddział Rejonowy we Wrocławiu ma swoją siedzibę przy pl. Hirszfelda 12, pok. 205, tel. (071) 368 92 86.



Supertata 2009

„Tato jest opiekuńczy, bo troszczy się o rodzinę; pracowity, bo ciężko pracuje i pomaga innym; sprawiedliwy, bo sprawiedliwie rozstrzyga konflikty; zabawny i cierpliwy, bo nigdy się nie denerwuje” – tak w zgłoszeniu do konkursu Tato Roku 2009 napisały dzieci Sławomira Bralewskiego z Łodzi. I w czerwcu na wrocławskim rynku odebrał on statuetkę Złotego Anioła oraz honorowy tytuł.



Na konkurs zorganizowany przez Stowarzyszenie Oblacka Pomoc Misjom LUMEN CARITATIS z Wrocławia napłynęło ponad 9 tysięcy kandydatur najlepszych pod słońcem ojców z całej Polski. Wyłoniono szesnastu półfinalistów, a potem ścisłą piątkę finalistów. Niestety, żaden z laureatów nie mieszka na Dolnym Śląsku, za to finał i wręczenie nagród odbyło się – i ma się odbywać w latach przyszłych – we Wrocławiu. Celem przedsięwzięcia jest nagrodzenie ojca, który prezentuje wzorcową postawę w środowisku rodzinnym i społecznym, jest autorytetem oraz przedstawia świat wartości, na którym może się opierać młody człowiek.

– *Inne relacje łączą dziecko z matką, a trochę inne z ojcem* – mówi Beata Pierzchała, dyrektor Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego we Wrocławiu, współorganizatora finału konkursu. – *Ojciec pokazuje świat, rozwija zainteresowania, uczy odwagi. Syna nauczy też tzw. męskich zachowań, córka zaś podświadomie będzie szukać cech ojca w przyszłych partnerach życiowych. Konkurs Tato Roku buduje wizerunek dobrego męża i opiekuńczego rodzica, a także przyczynia się do uzmysłowienia wszystkim, jak ważną rolę pełni ojciec.*

Według założeń konkursu Tato Roku to ojciec, który kocha żonę i dzieci, zawsze ma dla nich czas, dba o utrzymanie rodziny, jest cierpliwy, budzi zaufanie. Często rozmawia z bliskimi i potrafi ich słuchać. Uczy swoje



dziecko szacunku, bezinteresowności, odpowiedzialności, wrażliwości, dzieli z nim pasje i zainteresowania. Jednym słowem – ojciec zwyciężajny.

Zwycięzca tegorocznej, czwartej już edycji jest wdowcem i od kilku lat sam wychowuje syna oraz trzy córki. Pracuje zawodowo w Instytucie Historii Bizancjum na Uniwersytecie Łódzkim. W opiece nad dziećmi pomagają mu rodzice i bez tej pomocy nie wyobraża sobie codziennego życia.

Podczas uroczystego koncertu na scenie w rynku zaśpiewali: Ewelina Flinta, Arka Noego, a także zespoły PIN i VINO. Gospodarzem tegorocznego finału był Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia, zaś Marek Michalak, Rzecznik Praw Dziecka, objął przedsięwzięcie honorowym patronatem.

Elżbieta Borek

fol. Marcin Nykiel (CIRS)



Częsty regres fizyczny i umysłowy ludzi starszych nie jest wyłącznie wynikiem nieuchronnych procesów starzenia się, lecz ma swoją przyczynę także w niedoborach aktywności fizycznej i umysłowej.

Być aktywnym czy pasywnym?

Tym razem chciałabym z całą mocą przeciwstawić się potocznej opinii o pasywnej postawie ludzi starszych, zaprzeczającej potrzebę ich aktywności. Faktem jest, że wielu spośród nich żyje w przekonaniu, iż unikanie wysiłku fizycznego i umysłowego zapewni im długą i zdrową starość. Badania temu zdecydowanie przeczą. Należy bowiem uwzględniać podstawową tendencję kulturową, której wszyscy podlegamy, a którą jest przypisywanie wartości zachowaniom aktywnym. Aktywność jest zatem wartością cenioną społecznie. Realizuje postulat godnej starości.

Myszę, że każdy z nas czuje się najlepiej, gdy żyje w rytmie uwzględniającym: pracę (stałą, dostosowaną do danej osoby wysiłek) – czas wolny (wypoczynek). Dlatego osobom starszym należy stwarzać okazję do sensownej aktywności zaspokajającej przede wszystkim potrzebę bycia użytecznym i potrzebnym. Tak więc aktywność jest potrzebą psychiczną i społeczną w każdym wieku, nie wyłączając późnych lat życia. Ludzie starsi są zadowoleni z siebie, jeśli mogą podejmować działania zastępcze, po utracie dotychczasowych pól aktywności (zawodowej, rodzinnej).

Jak wobec tego przekonać starszych do aktywności? Aktywność umożliwia twórcze i harmonijne życie, jest podstawą leczenia wielu chorób, opóźnia procesy starzenia się, daje szansę wyrażania siebie, bycia użytecznym, wreszcie spełnionym, jest warunkiem budowania wciąż na nowo sensu życia. Ludzie pozbawieni aktywności szybciej się starzej: fizycznie, psychicznie i społecznie. Stają się ubodzy emocjonalnie i społecznie.

Brak aktywności, kontaktów, pomocy ze strony innych osób, służenia swoją osobą, daje poczucie własnej nieprzydatności, prowadzi do poczucia krzywdy, izolacji, osamotnienia, braku poczucia własnej wartości. Dlaczego ograniczamy własną aktywność? Przyczyny są zależne od nas, ale również niezależne od nas. Wśród pierwszych można wymienić m.in. styl życia (domocentryczny), brak poczucia kontroli nad własnym życiem (jego kreowanie), spadek sił witalnych, stan zdrowia, brak wiary we własne możliwości, lęk przed krytyczną

oceną otoczenia, rodziny, zagrożone poczucie bezpieczeństwa, wreszcie warunki materialne.

Na zewnętrzne przeszkody aktywności składają się m.in.: brak właściwych ofert w miejscu zamieszkania, szerzej – nasza przestrzeń życia, którą ograniczamy, w tym świat innych ludzi, negatywny stereotyp starości charakteryzujący nasze społeczeństwo, któremu się poddajemy, czasem przesadna instytucjonalizacja i depersonalizacja podmiotów działających na rzecz ludzi starszych, ale przede wszystkim brak informacji o ich działalności.

Coraz mocniej daje o sobie znać bariera wynikająca ze świata informatycznego, zapominamy o jego uprzystępnieniu najstarszemu pokoleniu.

Tak więc aktywność jest naturalną potrzebą każdego człowieka w wieku podeszłym. Kiedy jest mu potrzebny spokój, to sobie go proponuje, ale chce obok czuć tętniące życie, móc w nim uczestniczyć. Ludzie starsi mogą w życiu wybierać między aktywnością, a bezruchem, negacją czy też stagnacją.

Sztuka polega na tym, aby wśród zajęć, które jesteśmy w stanie wykonać, znaleźć takie, które lubimy najbardziej, zapewniające uznanie otoczenia. Aktywność człowieka starszego jest wskaźnikiem jego zadowolenia z życia, gdyż aby żyć, trzeba być aktywnym, inaczej życie przekształca się w wegetację.

Życzę Państwu spełniającej Wasze oczekiwania aktywności.

Walentyna Wnuk

Dr Walentyna Wnuk – andragog, gerontolog społeczny, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Uniwersytetu III Wieku w latach 1997-2006. Interesuje się edukacją ludzi dorosłych, aktywnością osób starszych. Obecnie pełni funkcję Doradcy Prezydenta Miasta ds. Seniorów. Nagrodzona Złotym Medalem Uniwersytetu Wrocławskiego, Medalem Edukacji Narodowej, wreszcie Nagrodą Wrocławia za pracę na rzecz osób potrzebujących.



Aktywny senior!

Wrocławskie Centrum Seniora (WCS) stanowi integralną część Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego. WCS jest projektem miasta, które wspiera Seniorów poprzez:

- zbieranie i udzielanie informacji na temat placówek działających na rzecz seniorów,
- wspieranie wrocławskich Klubów Seniora,
- udzielanie porad i konsultacji dla osób i rodzin długotrwale chorych,
- organizowanie szkoleń dotyczących opieki i pielęgnacji w warunkach domowych,
- konsolidację organizacji i instytucji działających w obszarze wsparcia i usług dla seniorów,
- wyznaczanie kierunków działań miasta na rzecz osób starszych poprzez utworzenie forum organizacji senioralnych oraz realizację programów badawczych w środowiskach osób starszych Wrocławia,
- dążenie do odtworzenia i umocnienia więzi międzypokoleniowych,
- prowadzenie działań edukacyjno-informacyjnych,
- wspieranie programów aktywizujących osoby starsze na terenie miasta,
- budowanie pozytywnego społecznego wizerunku osób starszych,
- promocja i wsparcie aktywności ruchowej wśród seniorów.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00 - 16.00

Wrocławskie Centrum Seniora
pl. Dominikański 6
tel. (071) 711 76 12

Naszą misją jest wspieranie seniorów i koordynowanie działań wielu organizacji, działających na rzecz osób starszych.

Uwaga rak

Do Kliniki Hematologii we Wrocławiu trafiają dzieci z trzecim i czwartym stopniem zaawansowania nowotworów, co oznacza, że udaje się uratować około osiemdziesięciu procent pacjentów. Dla porównania, nowotwory wykryte w pierwszym i drugim stadium zaawansowania są wyleczalne w ponad dziewięćdziesięciu procentach. Trzecie stadium to około pięćdziesiąt procent szans na wyleczenie.

Po wakacyjnej przerwie wrócimy do rozmów z lekarzami z Kliniki Transplantacji

Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu. Dziś publikujemy listę objawów, na które należy zwracać szczególną uwagę. Ich występowanie nie zawsze musi oznaczać, że mamy do czynienia z chorobą nowotworową, ale jeśli się pojawiają, powinny zaniepokoić rodziców.

WAŻNE: im wcześniej rozpoznamy chorobę nowotworową, tym mamy większe szanse na jej całkowite wyleczenie.

Najczęstsze objawy kliniczne charakterystyczne dla wielu chorób wieku dziecięcego oraz nowotworów u dzieci:

Objawy	Choroby dziecięce	Nowotwory
bóle głowy wymioty	migrena, zapalenie zatok	guzy mózgu
powiększenie węzłów chłonnych	zapalenie węzłów chłonnych, reakcja odczynowa na proces zapalny w sąsiedztwie	ziarnica złośliwa, chłoniak nieziarniczny, białaczka
bóle brzucha, powiększenie obwodu brzucha	zaparcia, wypełniony pęcherz moczowy, torbielowatość nerek, choroby pasożytnicze, odzwierzęce	nerczak zarodkowy, zwojak zarodkowy, wątrobiak płodowy, chłoniak, białaczka
bóle kostne, obrzęki stawów	uraz, zapalenie kości, reumatoidalne zapalenie stawów, gorączka reumatyczna	guzy kości, białaczka
guz śródpiersia	infekcje, przetrwała grasica, torbiele, naczyniaki, przepukliny	ziarnica złośliwa, chłoniaki, zwojak zarodkowy, przerzuty nowotworowe, białaczka
krwawienie, skaza krwotoczna	zaburzenia układu krzepnięcia na różnym tle, anomalie jakościowe i ilościowe płytek krwi	białaczka
pancytopenia ¹	choroby infekcyjne wirusowe i bakteryjne	białaczka, przerzuty nowotworowe do szpiku kostnego

Źródło: Kompendium onkologii dziecięcej dla studentów VI roku wydziału lekarskiego AM pod redakcją: dr hab. med. Maryny Krawczuk

¹ Pancytopenia – obniżenie wszystkich elementów komórkowych krwi: krwinek czerwonych, krwinek białych i płytek krwi.

Nowotwór jest często tematem tabu. Rodzice powodowani lękiem unikają informacji na ten temat i nie dopuszczają do siebie myśli, że ich dziecko może tak poważnie zachorować. Profesor Alicja Chybicka, w rozmowie z „Ludzką Sprawą” (styczeń 2008) powiedziała, że przerażający jest fakt, iż dziewięćdziesiąt procent rodziców, którzy widzą u swojego dziecka rosnący guz, nie przyjmuje tego faktu do wiadomości i nie zastanawia się nad tym, że może to być nowotwór.

Ważne: Katedra i Klinika Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Akademii Medycznej we Wrocławiu mieści się przy **ul. Bujwida 44**, tu również mieści się przychodnia onkologiczna, do której nie potrzeba skierowania. Tel.: (071) 320 04 00, tel./fax: (071) 328 20 40 klin@pedhemat.am.wroc.pl.

Fundacja „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową”

50-030 Wrocław, ul. Świdnicka 53, tel./fax (071) 372 36 09

e-mail: fundacja@naratunek.org, www.naratunek.org

Konta do wpłat darowizn oraz nawiązek:

– Konto ogólne Fundacji: 97 1160 2202 0000 0000 9394 2103

– Konto nawiązkowe: 65 1160 2202 0000 0000 9627 7178

Objawy, które powinny niepokoić:

- samopoczucie dziecka (ogólne zmęczenie, niemożliwość koncentracji, trudności w nauce);
- trudności w czytaniu i pisaniu (jeśli do tej pory nie występowały);
- nawracające, niepoddające się leczeniu infekcje;
- nieuzasadnione gorączki;
- utrata apetytu, utrata masy ciała;
- częste biegunki, zaparcia, gorączka, wymioty lub wymioty z domieszką krwi;
- nawracające bóle brzucha;
- gwałtowna utrata wagi;
- osłabienie, łatwe męczenie, błądź;
- nawracające bóle głowy;
- zmiany nastrojów;
- zaburzenia widzenia i słuchu;
- zaburzenia równowagi, porażenia;
- zmiany w obrębie twarzy (asymetria, opadanie kącika ust, twarz jak maska);
- powiększone węzły chłonne (najczęściej po jednej stronie);
- objawy skazy krwotocznej (nadmierne krwawienie przy przypadkowych zranieniach, wybroczyny, wylewy).

Jeśli masz jakiegokolwiek wątpliwości, zgłoś się do lekarza. Lepiej dwa razy pójść niepotrzebnie, niż raz nie pójść.

R E K L A M A

**Konsultacje
Terapia indywidualna
Porady, wsparcie**

tel. 0504 41 30 85

Psycholog, terapeuta
mgr Anna Fedorowicz

Zaburzenia nastroju
Stany depresyjne, lękowe
Napięcia emocjonalne, stres
Zaburzenia odżywiania
Problemy w związkach
Pomoc w sytuacjach kryzysowych

Codziennik prawny

Jak trudno poruszać się gąszczu przepisów prawnych wie każdy, kto choć raz załatwiał sprawę urzędową lub sądową. Z myślą o ułatwieniach w tym zakresie powstał internetowy informator prawny, przygotowany przez Rzecznika Praw Obywatelskich. W czerwcu – w Warszawie, Gdańsku, Katowicach i Wrocławiu – odbyły się dni otwarte biur RPO wraz z konferencjami prasowym, informujące o tej inicjatywie.

Portal www.codziennikprawny.pl skonstruowany jest w ten sposób, że każdy może zapoznać się z podstawowymi informacjami i tekstami aktów prawnych, uszeregowanymi tak jak w życiu: od spraw związanych z urodzeniem i innych kwestii prawa rodzinnego, poprzez pracę, majątek, prawa konsumenta, na sprawach spadkowych kończąc. Codziennik udziela odpowiedzi na setki pytań pod adresem

prawa, z którymi stykamy się każdego dnia. Prócz tego w portalu poruszane są także inne ważne kwestie, przydatne każdemu obywatelowi, czyli np. podstawowe pojęcia, wzory pism procesowych czy adresy bezpłatnych poradni prawnych we wszystkich województwach. Poradnik będzie aktualizowany wraz ze zmieniającą się sytuacją prawną w naszym kraju, a w planach jest wydanie książkowe Codziennika.

Zadanie poradnika prawnego jest proste, a zarazem trudne: ma wypełnić lukę w edukacji obywatelskiej, dotyczącą paragrafów. Szczególnie kierowane jest to do młodzieży, która prawo zna bardzo powierzchownie. Właśnie z myślą o młodych ludziach Janusz Kochanowski, Rzecznik Praw Obywatelskich, zamierza odwiedzić tegoroczny Przystanek Woodstock i przybliżyć zagadnienia poruszane

w Codzienniku. Każdy osiemnastolatek będzie otrzymywał informację o portalu prawnym RPO, gdy uda się po odbiór dowodu osobistego.

Prócz terenowego biura Rzecznika Praw Obywatelskich, we Wrocławiu działa siedemnaście punktów, w których udzielane są porady obywatelskie. W ubiegłym roku z takiej formy pomocy skorzystało ponad dwanaście tysięcy osób, to blisko dwa razy więcej, niż rok wcześniej. Ośrodki zlokalizowane są nie tylko w centrum miasta, lecz także na nieco oddalonych osiedlach, np. w Leśnicy, na Nowym Dworze i Sepolnie. Punkty poradnictwa obywatelskiego współpracują z radami osiedli, które używają lokali. Mieszkańcy najczęściej przychodzą ze swoimi sprawami rodzinnymi, mieszkaniowymi, konsumenckimi, spadkowymi, pracowniczymi, ale najwięcej dotyczy szeroko pojętej kategorii *obywatel a instytucja*.

EB

Adresy ośrodków poradnictwa obywatelskiego: w informatorze wrocławskiego wydania LS.

Razem czy osobno

Co roku rodzice nastoletnich pociech mniej więcej od maja są nagabywani prośbami o pozwolenie na samodzielny wyjazd z kolegami na wakacje. Po pierwszym kategorycznym *nie ma mowy!*, aby zyskać nieco czasu do namysłu, pada nieśmiertelne stwierdzenie: *porozmawiajmy po rozdaniu świadectw!* W międzyczasie cicho w kuchni dyskutujemy o tym, co robić... – *Podjęcie decyzji jest niezwykle trudne. Nie można jednoznacznie określić wieku, w którym można spokojnie puścić dziecko na wspólne wakacje z rówieśnikami* – wyjaśnia pedagog Beata Bolanowska. – *Wszystko zależy od stopnia dojrzałości naszej córki czy syna. Być może warto przede wszystkim porozmawiać z dzieckiem, wyjaśnić mu nasze obawy, porozmawiać o zagrożeniach.* Zdaniem Beaty Bolanowskiej, rodzice bardzo często obawiają się przede wszystkim zagrożeń zewnętrznych, czyli kontaktów z alkoholem, narkotykami, bójek w dyskotekach czy wymuszonych kontaktów seksualnych.

Zupełnie inny jest aspekt, o którym rodzice często zapominają. Warto jednak pamiętać, że w świetle prawa to oni są odpowiedzialni za swoje pociechy, również materialnie.

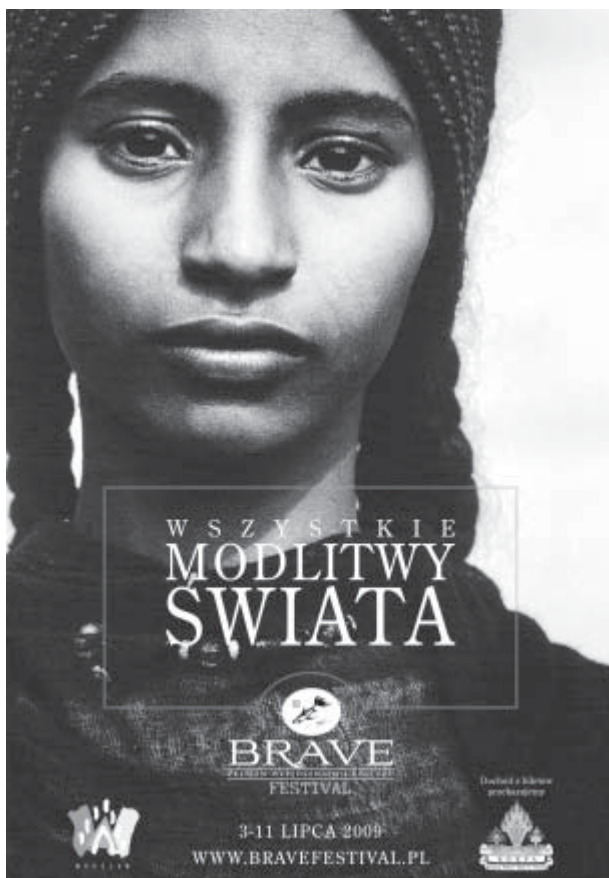
Przed podjęciem decyzji warto również przyjrzeć się bliżej kolegom naszego dziecka. Grupa ma bardzo duży wpływ na nastolatki, a rodzice często nie zdają sobie sprawy, że dziecko zupełnie inaczej zachowuje się w domu niż w grupie, a grupa nastolatków pozbawionych całkowicie opieki robi to, co im w danym momencie strzeli do głowy. Wobec tego, najłatwiej na taki wyjazd nie pozwalać... ale istnieje również druga strona medalu. To właśnie podczas samodzielnych wypraw nasze dziecko może nauczyć się samodzielności i odpowiedzialności. Jeśli będziemy trzymać je bez przerwy przy sobie, stracimy możliwość wprowadzenia go w dorosłość. – *Dobrym pomysłem jest poznanie rodziców przyjaciół dziecka – tłumaczy Beata Bolanowska – i wspólne uzgodnienie miejsca, do którego mogą*

pojechać nasze dzieci. Może to być na przykład domek jednego z rodziców. Warto również umówić się na częste telefony i kontrolne odwiedziny nastolatków, tym bardziej że takie wizyty i kontakty telefoniczne dadzą również naszej młodzieży poczucie bezpieczeństwa, którego, wbrew pozorom wciąż jeszcze bardzo potrzebują. Pedagodzy uważają, że taki nawet niedługi wyjazd będzie doskonałym sprawdzianem dla obu stron. Dlatego, zdaniem Beaty Bolanowskiej, warto dziecku zaufać i powiedzieć: *tak, ale...*

Monika Filipowska



fol. Nadine Wegner/sxc.hu



Wszystkie modlitwy świata

Już po raz piąty zapraszamy Państwa na wrocławski Brave Festival. Przez pierwsze cztery lata organizatorzy festiwalu skupiali się na pokazywaniu nieznanym nam rytuałów, przedstawień, wydarzeń muzycznych i teatralnych, żyjących w archaicznej formie gdzieś na *obrzeżach* świata. W przesłaniu do obecnej edycji Brave Festival czytamy: *w tym roku, zgodnie z duchem brave, chcemy zrobić krok dalej. Odważamy się wejść w obszary będące areną napięć i konfliktów, a nierzadko zarzewiem wojen. Czyż to nie paradoks, iż najbardziej pokojowa część naszego ogólnoludzkiego doświadczenia, nasza duchowość, jest najczęściej polem międzykulturowych i międzynarodowych waśni? Otwarcie myślącemu człowiekowi ciągle niezwykle trudno pojąć, dlaczego jedno wyznanie ma potrzebę narzucenia własnych norm i przekonań ludziom, którzy wierzą w coś innego. No bo jak zrozumieć, dlaczego wyznawcy jednej duchowości odczuwają tak głęboką potrzebę, by wypełnić duchowość odmienną? (...) Dlatego tegoroczny festiwal zdecydowaliśmy się zrobić pod hasłem Wszystkie modlitwy świata. (...)*

Program tegorocznej edycji Brave Festival – w naszym informatorze wewnątrz wrocławskiego wydania „Ludzkiej Sprawy” oraz na stronie www.bravefestival.pl



KALEJDOSKOP KULTUR

Kto sprowadził do Polski Karaimów, jakie potrawy jedzą współcześni Tatarzy, w co ubierają się w czasie świąt Ukraińcy – odpowiedzi na te i inne pytania można było uzyskać podczas zorganizowanego we Wrocławiu festiwalu „Kalejdoskop kultur”.

Na Wyspę Słodową zjechali przedstawiciele mniejszości narodowych z całego Dolnego Śląska – Bułgarzy, Grecy, Ukraińcy, Łemkowie, Niemcy, Romowie, a nawet Tatarzy i Karaimi. Prezentowali swoją muzykę, ludowe stroje a także kuchnię. Na scenie wystąpili między innymi: chór Die Heimatsänger z tradycyjnymi pieśniami niemieckimi, grecki zespół Peristeri i romska grupa Romani Bacht. Wśród kilkunastu stoisk największe obłożenie przeżywał punkt,

przy którym Tatarzy serwowali swoje narodowe potrawy, głównie pierogi pod różnymi postaciami: z warzywami, serem i pietruszką, z jabłkami. Ukraińskie stoisko przyciągało uwagę pięknymi, ręcznie wykonanymi wyrobami – można było kupić słynne koszulki-soroczki, ozdobne ręczniki używane podczas świąt i efektowne ozdoby na szyję zrobione z koralików.

Ciekawostką festiwalu byli Karaimi, o których wciąż niewiele wiemy. Jest to najmniej liczna mniejszość w Polsce, której pierwsi przedstawiciele pojawili się w naszym kraju 600 lat temu, sprowadzeni przez księcia Witolda. Zamieszkali w Trokach i stanowili osobistą ochronę księcia. Język karaimski należy do grupy języków tureckich, ich religia oparta jest na Starym Testamencie i zakłada indywidualne i niezależne od jakichkolwiek autorytetów przyswajanie zawartych tam treści. Dziś w Polsce jest ok. 150-200 Karaimów.

Wrocławski festiwal był okazją do zobaczenia i poznania bliżej kultur zamieszkujących Dolny Śląsk, a dla samych mniejszości okazją do dalszej integracji między sobą. Dolnośląskie mniejszości współpracują ze sobą od lat, a w tym roku podpisały porozumienie mające na celu wspólne działania: promocję wielokulturowości, podejmowanie działań mających na celu zapobieganie dyskryminacji ze względu na

odmienność kulturową, narodową i etniczną. W planach inicjatorów porozumienia kolejne imprezy.

„Kalejdoskop kultur”, Wyspa Słodowa,
21 czerwca 2009.
Anna Kowalów





Warto przeczytać

Marta Obuch

Diabelska ewolucja

MUZA

Anglia miała swoją Królową Kryminała, czyli Agatę Christie. Nieco później, w kraju nad Wisłą, bawiła do łez Joanna Chmielewska. Lata mijają, więc siłami natury zmieniają się pokolenia autorek marzących o bestsellerach i wiemych po grób czytelnikach. Na Dolnym

Śląsku romansu (literackiego) z autorką książek *Klin*, *Lesio*, *Wszystko czerwone* i *Wszyscy jesteście podejrzani* nie wypiera się Maja Kotarska, która świadkiem oskarżenia potrafiła uczynić dracnę. Natomiast w Katowicach komedie kryminalne pisze Marta Obuch (*Przez z brune-*

tami, *Odrobina fałszerstwa*). I choć obu paniom daleko do Wielkiej Joanny, to pozazdrościć determinacji i dobrej zabawy.

Marta Obuch właśnie wydała swoją trzecią powieść pt. *Diabelska ewolucja*. Jej bohaterka, Lutka, mogłaby o sobie śmiało powiedzieć za chandlerowskim bohaterem: kłopoty to moja specjalność!!! Nic dziwnego, że z fretką Frygą trafia do Afryki. Wprost do obozu naukowego, gdzie zostaje uznana za żonę genetyka ewolucyjnego Czarka (czarującego, rzecz jasna!). Agata Christie ze swoim drugim mężem uczestniczyła w wykopaliskach w Afryce, być może to zbyt odległe skojarzenie, ale...

Akcja się nagle komplikuje i gmatwa. Nie dość, że zamordowany został obozowy kucharz, to jeszcze ginie kość gnykowa, bezcenny eksponat sprzed blisko dwóch tysięcy lat, niezmiernie ważny dla historii ludzkości. Lutka zmieni życiowe plany, by sprawdzić „co w piasku piszczy” i rozwikłać intrygę. Nieważne, żejechała do Mombasy, by odwiedzić narzeczonego, który okazał się jednak idiotą posłusznym mamusi. Na szczęście! Lutka, jak łatwo się domyślić, przeżyje sporo perypetii i awantur. Wylądaje w więzieniu, zostanie porwana, wszystkim bohaterom zaś grozi niebezpieczeństwo związane z działalnością sekty Mungiki. Do tego cechy homo sapiens na całym globie bywają uniwersalne, choć patologiczne – chciwość, przekupstwo, zdrada i zemsta. Lutka i Czarek od początku są na siebie skazani, o czym czytelnik wie odgadł przeczytał pierwsze zdania powieści. Autorka jednak każe im się droczyć ze sobą w myśl starego przysłowia: „kto się lubi, ten się czubi”. Dziewczyna ulegnie wreszcie urokowi genetyka, o którym afrykański pilot mówi, że to „wojownik, ma instynkt, a jego myśli szybciej wysoko i nie znają strachu”.

Akcja i jej finał są wprawdzie przewidywalne, wątek kryminalny zostaje w tle, a nawet celowo odwraca się nam od niego uwagę opisanymi krajobrazu i edukacją (lekcje ewolucji), ale widać, że autorce sprawia przyjemność pisanie. Potrafi czerpać z konwencji i bawi się nią, choć momentami tempo siada. Trudno jej odmówić poczucia humoru, dba nie tylko o dowcip sytuacyjny, ale i językowy. Do nas z gracją puszcza oko! Pisarka nie obraża się nawet za umieszczenie w szufladce komedia kryminalna... To niezobowiązująca lektura na lato. Niestety, jak dotąd deszczowe. Każdy autor, któremu zależy na czytelniku powinien pamiętać, że czym dla ostrygi perła, tym dla pisarza pomysł – jak mawiał jeden z poczytnych autorów kryminałów. No cóż, nie od dziś wiadomo, że trening czyni mistrza!

Anna Molska

Droga Redakcjo, piszę do was, gdyż nie widzę już innej możliwości zwrócenia uwagi na problem, który mnie dotyka niemalże każdego dnia.

Od pięciu miesięcy jestem szczęśliwą mamą, niestety samotną. Bardzo szybko musiałam wrócić do pracy i nie byłoby w tym nic złego (bo pracę mam taką, że mogę do niej przychodzić z synkiem), gdyby nie droga dojazdu. Dwa razy muszę się przesiadać z autobusu do autobusu. Ale do szaleństwa doprowadza mnie nieprzychylność kierowców! Dlaczego nie obniżają podestów, aby ułatwić wprowadzenie do pojazdu wózka? Przez pewien czas myślałam, że niebieskie guziki, które powinny informować kierowcę o takiej potrzebie, są po prostu zepsute, zastanawiałam się również, czy nie służą czemuś innemu... Zadzwoiłam zatem pod podawany na każdym rozkładzie jazdy numer telefonu i zapytałam do czego owe przyciski służą i jak z nich korzystać, opowiadając jednocześnie moje perypetie z wsiadaniem do autobusu. Mój rozmówca, bardzo miły pan, nie krył zdziwienia: jak to, kierowcy nie reagują na sygnał niebieskiego guzika, to niemożliwe – powiedział, przecież to ich obowiązek, może zbyt słabo i niepewnie przyciska pani ten guzik? Postanowiłam, że następnym razem spróbuję mocniej. Pewnie wcisnęłam przycisk i... zamiast syku opuszczanej podłogi usłyszałam stek obelg, że zamiast w domu siedzieć, to utrudniam pracę, że jest opóźnienie i ja jeszcze wstrzymuję odjazd autobusu, że jak sobie chciałam bachora zrobić, to moja sprawa, a nie wszystkich pasażerów... Na szczęście znalazł się jeden miły pan, który uznał, że stojąca z wózkiem na przystanku

kobieta to również jego sprawa i pomógł mi wtaszczyć się razem z dzieckiem do pojazdu. Przy wysiadaniu było podobnie. Zastanawiam się, jak z problemem tym radzą sobie osoby niepełnosprawne, na wózkach inwalidzkich. Drodzy panowie kierowcy, może przyda się wam odrobina wyobraźni (wszak i tak potrzebna przy prowadzeniu nawet hulajnogi), a może po prostu zmieniście pracę? Może kierownictwo MPK zechce coś zmienić? Może kilku pracowników (tak dla przykładu), teraz jest dobry czas na zmiany, bo chętnych do pracy zdaje się nie brakować. A może ja, kiedy już wtaszcze się z wózkiem do autobusu, nie będę kasowała biletów, bo za źle wykonaną usługę nie powinno się płacić? Droga Redakcjo, proszę o interwencję w tej sprawie.

Pasażerka z wózkiem P.S. Byłabym niesprawiedliwa, gdybym powiedziała, że wszyscy kierowcy się tak zachowują. Tym, którzy nie mają problemów z niebieskim przyciskiem, serdecznie dziękuję.

Iwona Czarnacka rzecznik prasowy wrocławskiego MPK:

Podesty w autobusach zgodnie z przepisami i zdrowym rozsądkiem przeznaczone są dla osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach inwalidzkich. Większość naszych autobusów natomiast jest niskopodłogowa i wejście do niego z dziecięcym wózkiem nie powinno stanowić problemu. Biorąc pod uwagę czas, jaki potrzebny jest na opuszczenie windy i ilość matek z dziećmi korzystających z komunikacji miejskiej, opuszczanie podestu za każdym razem spowodowałoby duże opóźnienia i chaos w rozkładzie jazdy MPK. Do tej pory nie mieliśmy podobnych skarg.



Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej
ul. Strzegomska 6, 53-611 Wrocław
tel. (071) 782 23 18, fax (071) 782 23 27



MOPS formy pomocy

Pomoc rzeczowa

realizowana jest w trybie i na zasadach wynikających z ustawy o pomocy społecznej, obejmuje w szczególności zapewnienie schronienia, posiłku i niezbędnego ubrania dla osoby lub rodziny, która jest tego pozbawiona.

1. Udzielenie schronienia następuje przez przyznanie tymczasowego miejsca noclegowego w noclegowniach, schroniskach, domach dla bezdomnych i innych miejscach do tego przeznaczonych.
2. Przyznanie niezbędnego ubrania następuje przez dostarczenie osobie potrzebującej bielizny, odzieży i obuwia odpowiednich do jej indywidualnych właściwości oraz pory roku.
3. Pomoc doraźna lub okresowa w postaci jednego gorącego posiłku dziennie przysługuje osobie, która własnym staraniem nie może go sobie zapewnić.

Pomoc usługowa

Pomoc usługowa przyznawana w trybie i na zasadach wynikających z ustawy o pomocy społecznej to:

- praca socjalna,
- poradnictwo specjalistyczne,
- interwencja kryzysowa,
- usługi opiekuńcze lub specjalistyczne.

Praca socjalna

to działalność zawodowa mająca na celu pomoc osobom i rodzinom we wzmacnianiu lub odzyskiwaniu zdolności do funkcjonowania w środowisku społecznym poprzez pełnienie odpowiednich ról społecznych oraz tworzenie warunków sprzyjających temu celowi. Prowadzona jest:

- z osobami i rodzinami w celu rozwinięcia lub wzmocnienia ich aktywności i samodzielności życiowej,
- ze społecznością lokalną w celu zapewnienia współpracy i koordynacji działań instytucji i organizacji istotnych dla zaspokajania potrzeb członków społeczności.

Poradnictwo specjalistyczne

w szczególności prawne, psychologiczne i rodzinne, świadczone osobom i rodzinom, które

mają trudności lub potrzebują wsparcia w rozwiązywaniu swoich problemów życiowych.


- Poradnictwo prawne realizuje się przez udzielanie informacji o obowiązujących przepisach z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego, zabezpieczenia społecznego, ochrony praw lokatorów.
- Poradnictwo psychologiczne realizuje się przez procesy diagnozowania, profilaktyki i terapii.
- Poradnictwo rodzinne obejmuje szeroko rozumiane problemy funkcjonowania rodziny, w tym problemy wychowawcze w rodzinach naturalnych i zastępczych oraz problemy opieki nad osobą niepełnosprawną, a także terapię rodzinną.

Interwencja kryzysowa

stanowi zespół działań podejmowanych na rzecz osób i rodzin znajdujących się w kryzysie, w tym dotkniętych przemocą, w celu zapobiegania lub pogłębiania występujących dysfunkcji. Interwencją kryzysową obejmuje się osoby i rodziny bez względu na posiadany dochód. W ramach interwencji kryzysowej udziela się w szczególności poradnictwa specjalistycznego oraz schronienia dostępnego przez całą dobę. **Ważne:** Zarówno praca socjalna, jak i poradnictwo specjalistyczne oraz interwencja kryzysowa świadczone są osobom i rodzinom bez względu na posiadany dochód. W działalności tej wykorzystuje się właściwe jej metody i techniki, stosowane z poszanowaniem godności osoby i jej prawa do samostanowienia.

W kolejnym numerze „Ludzkiej Sprawy” napiszemy o świadczonych przez MOPS usługach opiekuńczych lub specjalistycznych.

R E K L A M A



**PRAKTYKA GRUPOWA LEKARZY RODZINNYCH
„MED-OPOR”**
ul. Śniegockiego 15, 52-414 Wrocław
czynna od poniedziałku do piątku
w godz. 7.30-18.30
tel. (071) 363 54 19, tel./fax 364 59 06
Umowa z NFZ

Bezpieczny podpis elektroniczny – ostatnie chwile na decyzję

Wrocław, 3.06.2009 r.

Już blisko 900 tys. polskich firm posługuje się bezpiecznym podpisem elektronicznym. Liczba ta z miesiąca na miesiąc rośnie o kilkadziesiąt tysięcy. Zakład Ubezpieczeń Społecznych przypomina, że od 21 lipca bezpieczny podpis będzie jedyną uznaną formą potwierdzania przesyłek elektronicznych w korespondencji z ZUS.

21 lipca 2009 r. wygaśnie ważność wszystkich niekwalifikowanych certyfikatów elektronicznych, którymi dotychczas można opatrywać przesyłaną do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych dokumentację rozliczeniową. Certyfikaty wystawiane za pośrednictwem Punktów Rejestracji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz związane z nimi klucze publiczne i prywatne zostaną zastąpione przez bezpieczny podpis elektroniczny weryfikowany za pomocą ważnego certyfikatu kwalifikowanego. Warto przypomnieć, że do korzystania z elektronicznej formy przekazu dokumentów ubezpieczeniowych do ZUS zobowiązani się wszyscy przedsiębiorcy zgłaszający do ubezpieczeń powyżej pięciu osób.

Popularność bezpiecznego podpisu elektronicznego stale rośnie. Od początku 2009 r. liczba przedsiębiorców posługujących się tego typu podpisem wzrosła o blisko 300 tys. i obecnie posługuje się nim już 841 tys. firm. Tylko w maju płatnicy przekazali do ZUS ponad 1,6 mln przesyłek opatrzonych bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Podpis elektroniczny to nie tylko możliwość przesyłania dokumentów ubezpieczeniowych i ich korekt przy pomocy programu „Płatnik”. To także szeroka gama innych usług elektronicznych oferowanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Dzięki niemu można m.in. złożyć elektroniczny wniosek o wydanie zaświadczenia o niezaleganiu w opłacaniu składek w Elektronicznym Urzędzie Podawczym (<http://eup.zus.pl>).

Zaletą bezpiecznego podpisu jest jego indywidualność i przypisanie do konkretnej osoby. Podpis jest niemożliwy do podrobienia i daje możliwość pełnej weryfikacji osoby, która go złożyła.

Więcej informacji na temat bezpiecznego podpisu elektronicznego wraz z adresami centrów certyfikacyjnych można znaleźć na stronie internetowej ZUS pod adresem: www.zus.pl/bezpiecznypodpis

Iwona Kowalska

Rzecznik Prasowy ZUS we Wrocławiu

PLAC GRUNWALDZKI

część pierwsza

Teren dzisiejszego placu Grunwaldzkiego i okolic dopiero w XIX wieku włączony został w granice miasta. Wcześniej, z racji położenia w widłach odrzańskich odnóg – Odry Miejskiej i Starej Odry – był często miejscem powodzi. Nieliczni mieszkańcy stanowili ludność niewielkich wiosek o nazwach Rybaki i Nowe Szczytniki. Pierwszym krokiem w kierunku scalenia tego obszaru z miastem było zburzenie fortyfikacji miejskich osłaniających Ostrów Tumski oraz zasypanie koryta północnej odnogi Odry. Z tą chwilą Ostrów Tumski przestał być wyspą. Otworzyła się droga na wschód, w stronę Starych Szczytnik, prowadząca przez most zwany dziś Zwierzynieckim. Jej śladem jest do dziś funkcjonująca nazwa ulicy Szczytnickiej. Jednak ważniejsza okazała się inna oś komunikacyjna, biegnąca z południowo-zachodu w stronę północnego-wschodu – dziś powiedzielibyśmy „trasa na Warszawę”. Nie byłoby jej, gdyby nie most Grunwaldzki.

Nikom nie trzeba tłumaczyć, gdzie jest. Charakterystyczna sylwetka mostu Grunwaldzkiego zdobi niejedną wrocławską pocztówkę. Ma ciekawą konstrukcję – wiszący pomost podtrzymują potężne stalowe taśmy zakotwione w ziemi, a po drodze przerzucone przez kamienne pylony w kształcie bram. Odległość między brzegami Odry w tym miejscu wynosi ponad 112 m. Most ukończono w 1910 roku

i nazwano Cesarskim. Po I wojnie światowej, w czasach republiki weimarskiej, most przemianowano na Wolności, dopiero po ostatniej wojnie, wraz z powrotem Wrocławia w granice Polski, otrzymał dzisiejszą nazwę. Most Grunwaldzki jest obecnie największym mostem wiszącym w Polsce. Idąc od centrum, warto zwrócić uwagę na płaskorzeźbę herbu Wrocławia umieszczoną wysoko na prawym pylonie. Lew i orzeł w górnych polach, a litera W i Jan Ewangelista u dołu, pośrodku głowa Jana Chrzciciela na tacy. Przywilej herbowy otrzymał Wrocław w 1530 roku od czesko-węgierskiego króla Ferdynanda I, a w 1990 Rada Miasta wolnej już Polski postanowiła go przywrócić.

Zaraz za mostem, po lewej stronie, wzdłuż wybrzeża Joliot-Curie, mieszczą się wybudowane po wojnie budynki uniwersyteckie, pierwszy wzdłuż placu Instytut Matematyki, za nim Instytut Chemii. Z kolei na prawo od mostu od jesieni 2007 roku czynna jest nowa fontanna w naszym mieście. Składa się de facto z trzech granitowych wodotrysków połączonych ze sobą strumieniem wody płynącym wzdłuż fantazyjnie poprowadzonego korytka. Każdy z granitowych cokołów sprowadzonych ze Strzegomia ma trochę inny kolor, najwyższy, położony najbliżej mostu, ma odcień bordowy, środkowy żółtawy, a ostatni lekko niebieski.

Zadbano także o teren wokół fontanny; zdobią go ławeczki, iglaki, trawa,

aż chce się usiąść i popatrzeć to na wodę, to na most, to na widoczny z oddali Ostrów Tumski.

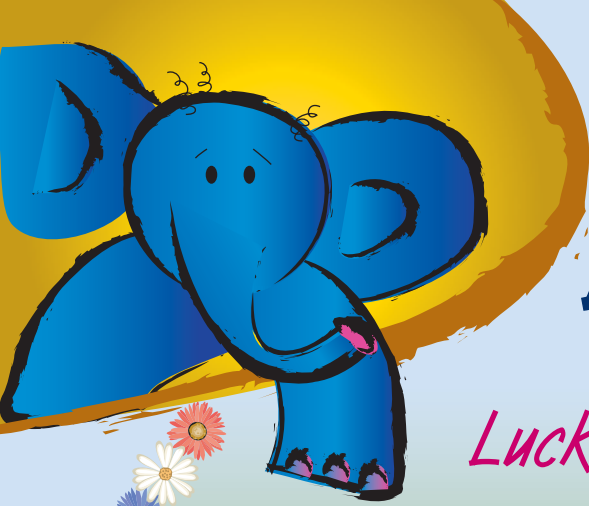
Generalnie wygląd dzisiejszego placu Grunwaldzkiego nie przypomina zupełnie tego miejsca sprzed wojny. W czasie oblężenia Wrocławia, w marcu 1945 roku, na rozkaz gauleitera Hankego rozległy teren wokół Gwiazdy Szczytnickiej (dziś środek placu Grunwaldzkiego) zamieniono w polowe lotnisko. Przy pomocy dziesiątek tysięcy jeńców i więźniów zburzono wielki kwartał zwartej zabudowy, wysadzono w powietrze dwa kościoły i zniwelowano teren pod pas startowy, z którego nikt nie zdążył wystartować. Ponieważ prace toczyły się w warunkach walki, pod ciągłym ogniem sowieckiej artylerii i przy całkowitej bezwzględności niemieckich dowódców, zginęło tu blisko 13 tys. więźniów, w tym wielu Polaków.

Jedynym obiektem, który przetrwał wojenny kataklizm, był dzisiejszy kościół oo. Salezjanów pw. Najświętszego Serca Jezusowego, położony po prawej stronie osi Grunwaldzkiej dość blisko mostu. Niektórym trudno go znaleźć, bo pozbawiony jest wieży, osłonięty klasztorem i tonie w zieleni. Wybudowany w 1890 roku w stylu neogotyckim, obecnie mieści parafię i duszpasterstwo akademickie „Most”. Wewnątrz kościoła znajduje się obraz Matki Boskiej Ostobramskiej przywieziony ze lwowskiej bazyliki pod tym wezwaniem w 1947 roku. Co jeszcze ciekawego znajdziemy w okolicy Placu Grunwaldzkiego dowiemy się z następnego odcinka.

Marta Rudnicka



Na górze:
Kościół oo. Salezjanów
p.w. Najświętszego Serca
Jezusowego
Obok:
Most Grunwaldzki
i fontanna
Fot. Marta Rudnicka



LUCUŚ i jego sprawy

Luckie pomysły na zabawę

Wakacje – wypoczynek od szkoły. Co zrobić, by dobrze się bawić, nawet gdy pada deszcz. Oto kilka przykładów dla tych, którzy nie chcą moknąć i boją się nudy:

1. **Zabawa w domowy teatrzyk.** Wystarczy narysować kilka kukiełek, przymocować do patyczka, zrobić parawan i wymyślić przedstawienie.
2. **Zabawa w zimno-ciepło.** Wystarczy schować jakiś przedmiot w domu lub na podwórku i wskazywać jego miejsce poprzez temperaturę. Zimno – zupełnie nie tu, ciepłej – już bliżej, gorąco – bardzo blisko, parzy – to tu.
3. **Zgadnij, kim jestem.** Wyobraź sobie dowolną postać z bajki, a Twoi przyjaciele lub rodzeństwo muszą zgadnąć, w jaką postać się wcieliłeś, zadając pytania. Ty odpowiadasz jedynie: tak lub nie.
4. **Przebieranki i kostiumy.** Wystarczą stare ubrania, kartony, farby, nożyczki, klej lub taśma klejąca – do dzieła.



Zabawa Lucka - to samo inaczej

Lucuś to bardzo spostrzegawczy słonik. Obejrzał obrazki i z łatwością znalazł 7 różniących je szczegółów. Sprawdź, czy i Ty potrafisz odszukać różnice.

